

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Bolesna lekcja

Z rozpamiętywań nad przegranym przed 10-ciu laty plebiscytem na Warmji i Mazurach i nad fatalną decyzją w sprawie podziału Śląska cieszyńskiego trzeba wyciągnąć właściwą naukę na przyszłość.

Gdy toczyliśmy wówczas walkę o duszę i serce mało uświadomionej ludności polskiej w Prusach Wschodnich, wojska polskie, pobite przez bolszewików pod Kijowem, cofały się pośpiesznie ku Warszawie. Była to chwila niesłychanie groźna dla armji i państwa polskiego. Niemcy nie tylko maltretowały działaczy polskich na Warmji i Mazurach, ale otwarcie gotowały się do najazdu na niedawno odzyskane Pomorze i Wielkopolskę. Lloyd George, szef rządu angielskiego, propagował projekt kadłubowej Polski.

Jak ten stan rzeczy oddziaływał na ludność polską w Prusach Wschodnich, która patrzyła na kłeski Polski własnymi oczyma, nie trzeba się zbytnio o tem rozwodzić. Dość stwierdzić, że kłeski armji polskiej i przekonanie, panujące w Europie, że Polska nie zdoła się obronić przed najazdem bolszewickim i że państwo polskie znowu zostanie zlikwidowane, musiały załamać dziesiątki tysięcy Polaków i odpedzić ich od urn plebiscytowych. To też dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że kłeska polska pod Kijowem była jednym z najważniejszych czynników, który zdecydował o przegranej na Warmji i Mazurach.

Dla fikcji odbudowania państwa ukraińskiego, która podyktowała wyprawę na Kijów, utraciliśmy kilka powiatów w Prusach Wschodnich, zamieszkałych przez rdzenną ludność polską. Dla mrzonek federacyjnych na wschodzie ostabiliśmy walczących o północne ziemie polskie, pozostawiając Niemcom wielką placówkę kolonizacyjną na wschodzie. Dla oswożenia Rusinów z jarzma bolszewickiego, zaniedbaliśmy walki o wyzwolenie ludności polskiej z niewoli niemieckiej.

A rezultat? I Rusinów nie oswoiliśmy i ziem polskich nie odzyskaliśmy, a całość i niepodległość państwa polskiego zawisła wówczas na włosku.

Taki był rezultat planów federacyjnych, wyznaczanych przez ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

Lekcja bolesna i kosztowna. Lekcja, którą naród polski musi sobie zapamiętać nazawsze. Tem bardziej obecnie, kiedy obce agenty znowu sugerują Polsce różne projekty federacyjne, pchając ją do nowych karkołomnych przedsięwzięć na wschodzie.

Za pierwsze pomysły federacyjne zapłacili nasi bracia na Warmji i na Mazurach. Obroza niemiecka jeszcze mocniej zacisnęła się koło ich gardła. „Demokratyczne” Niemcy wyrzucają ich z siedzib, odbierają język i każą im dzieciom modlić się po niemiecku.

Baczymy, aby za nowe pomysły federacyjne na wschodzie nie zapłacili nasi bracia z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Wszak Niemcy tylko cychają na awantury na wschodzie, aby rzucić

LWÓW, 14.VII (tel. wł.). Tuższą „Gazeta Poranna” zamieszcza dziś list posła Cieplaka, secesjonisty z B. B., do pos. Tomaszkiwicza z B. B. w odpowiedzi na jego list otwarty. Z listu pos. Cieplaka podajemy charakterystyczne wyjątki:

Mściwy obóz

„Szanowny Panie Redaktorze i Pośle! Spodziewałem się, po moim wystąpieniu z klubu BB. licznym uderzeń i byłem na nie przygotowany, wiem bowiem jak mściwym potrafi być obóz, do którego należałem. Lecz przyznam, nie sądziłem, że spotka mnie wielki zaszczyt i wielka przykrość zarazem, że właśnie Pan, znakomite swe pióro obróci przeciw mnie”.

„Nie mam takich, jak Szanowny Pan Poseł stosunków w prasie, nie mogę przeto, na list otwarty odpowiedzieć publicznie, w tych rozmiarach, jak to uczynić musiałbym. Dlatego też poprzestaję muszę na tym liście prywatnym”.

„Przedewszystkiem proszę łaskawie wysłuchać, w jakich warunkach odbyło się moje wystąpienie z klubu. Na narady, w sprawach, które obchodzą nas musiały, zbierała się grupa ludowa od dawna. Zebrani tych nie otaczaliśmy specjalną tajemnicą, a nie rozgłaszaliśmy wiadomości o naszych obradach tylko dlatego, że wiedzieliśmy jak bardzo niechętnym okiem patrzył na wszelkie poczynania posłów ludowych Pan Premier Sławek.

Pod przewodnictwem pos. Bojki

„Dwa takie, ostatnie nasze zebrania odbyły się pod przewodnictwem Jakóba Bojki. U-

TRZESZCZĄ WIĄZANIA GMACHU SANACJI

Rozkład grupy Bojki w B. B. i cienka gra Stronnictwa Chłopskiego

Wiadomości, podane przez nas w piątkowym numerze „ABC”, o manewrach stronnictwa chłopskiego, wywołały liczne komentarze zarówno u przywódców partji politycznych, jako i u dygnitarzy sanacji.

W pewnych kołach zastanawiano się, jakiej treści należałoby przesłać sprostowanie, aby wiarogodnym wiadomościom o tyle o ile zaprzeczyć, narazie jednak wszystko zostało po staremu.

Stronnictwo Chłopskie, zajmujące w tej sprawie klucz sytuacji, zajęte było kłęką wyborczą w okręgu święciańskim, gdzie też znajdują się jego wy-

swa armję na zachodnie ziemie polskie.

Zapamiętajmy sobie lekcję historyczną z przed 10-ciu laty!

Wł. S.

Były sanator o sanacji

„Nikt nikomu nie ufa” Rewelacyjny list pos. Cieplaka o stosunkach w BB.

chwaliliśmy jednocześnie zaprotestować u Władz BB. przeciw polityce, jaką one stosują wobec mas włościańskich i demokratycznych, oraz żądać, aby posłom ludowym w BB. dano pełną swobodę działania. Nie ukrywam że rozgoryczenie moich kolegów nie było mniejsze od rozgoryczenia tych, którzy w Sejmie reprezentują. Uchwaliliśmy również wystąpić z klubu w tym wypadku gdyby nasze energiczne przedstawienie u władz Bloku nie odniosło pożądanego rezultatu”

Nie mogliśmy stchórzyć...

„O tych naszych zebraniach dowiedziały się władze BB i postąpiły najnieoczekiwanej. Wydalili z klubu jednego z naszych kolegów, posła Kryśę. Dlaczego właśnie jego, trudno sobie wytłumaczyć. Pytam Pana Posła jako człowieka, redaktora i oficera rezerwy, czy mogliśmy i powinniśmy byli stchórzyć przed represjami i opuścić naszego kolegę, wówczas, gdy solidarnie i jednomyślnie robiliśmy to, za co on został wykluczony? Czy mogłem, jako człowiek i kolega postąpić inaczej, niż to uczyniłem? Nigdy nie postąpię inaczej, nigdy i nikogo nie opuszczę w ciężkiej dlań sytuacji, jak nie opuściłem posła Kryśę”.

„Poza tem musieliśmy zaprotestować przeciwko niesłychanemu traktowaniu posłów ludowych przez władze BB. Wolno było zbierać się i obradować grupie p. Wiślickiego, i pana Kościakowskiego i księcia Radziwiłła i tylu grupom innych panów, a nie wolno było zbierać się i obradować posłom ludowym?”

Stapiński, który na łamach „Przyjaciela Ludu” ostatnio zmienił front na antysanacyjny, chętnie przynależał do grupy posłów, występujących z B. B., ale przy wstępowaniu do Str. Chł. wypłynęłyby zasadnicze trudności, w obawie, że Stapiński, po paru tygodniach znów byłby niezadowolony, zwłaszcza gdy niezagwarantowano by mandatu poselskiego dla syna jego, Tadeusza Stapińskiego, który dwukrotnie przy wyborach przepadł.

Równocześnie odbywają się pertraktacje przywódców Str. Chłopskiego z pos. Bulą (P. S. L. „Piast”), który niedawno, wskutek panujących różnic w przyrządym klubu, co do polityki woj. Grażyńskiego, wystąpił z tego klubu, podobne rozmowy odbywają się i z posłami innych ugrupowań ludowych.

Wybory w Kowlu i Święcianach

Komuniści zdobyli mandaty na Wołyniu — Sukces Stronnictwa Narodowego i Centrolewu na Wileńszczyźnie

KOWEL, 14.7. (tel. wł.). Prowizoryczne wyniki wyborów z okręgu 56 (Kowel — Włodzimierz Wołyński — Horochów) są następujące: Na uprawnionych do głosowania 225.716 oddano głosów 40.226, z czego ważnych 39.021.

Wyniki wyborów według prowizorycznych obliczeń przedstawiają się następująco.

Lista Nr. 8 (Ukraiński Włościański - Robotniczy Socjalistyczny Zw. Selrobu) — 67 gł.

Lista Nr. 18 (Blok Mniejszości) 10.390 gł. — 1 mandat.

Lista Nr. 20 (Rosjanie) 46 gł.

Lista Nr. 33 (Ogólno Żydowski Blok Wyborczy - sanacyjny) 8 gł.

Lista Nr. 36 (Blok Robotniczo-Chłopski — lista komunikująca) 28.498 gł. — 4 mandaty.

Lista Nr. 37 (Ukraiński Selrob „Jedność”) 12 gł.

Ogółem głosowało 18 proc. Wybrani z listy Nr. 18 Samuel Podhirski bundowiec oraz z listy 36: Stecki Andrzej, Połoczewski Andrzej, Putko Michał, Kopańczuk Filip.

W poprzednich wyborach wszystkie mandaty zdobył B.B.

WILNO, 14.7. (tel. wł.). Przy ponownych wyborach w okręgu 64 (Święciany — Brasław — Dziśna — Postawy) na uprawnionych 249.020, oddano głosów 67.257 t. j. 27 proc. Unieważnionych 8.980 głosów na listy Nr. 13 i 47. Dwie listy komunistyczne unieważnione. Prowizoryczny wynik wyborów jest następujący:

Lista Nr. 2 (PPS) — 6.600 gł. — 1 mand. Franciszek Szażewski.

Lista Nr. 3 (Wyzwolenie) 5439 gł.

Lista Nr. 4 (Bund) — 73 gł.

Lista Nr. 10 (Stron. Chłop.) 21.630 gł. — 3 mand.: Hofmokl-Ostrowski, Szapiel Antoni, Adamowicz Jan.

Lista Nr. 18 (Blok Mniejszości) 12.379 gł. — 1 mandat, białorusin b. poseł Kazuro Paweł.

Lista Nr. 20 (staroobrzędowcy) — 259 gł.

Lista Nr. 24 (Stron. Narodowe) 11.602 gł. — 1 mand. red. Piotr Kownacki.

Lista Nr. 46 — 55 gł.

W poprzednich wyborach Stronnictwo Chłopskie i Stronnictwo Narodowe nie miało mandatów

Ks. Lubomirski i... „1-sza Brygada”

„Zapytuje mnie Pan dlaczego nie wypełniłem zobowiązania zawartego w deklaracji, którą podpisywać dawano każdemu kandydatowi w BB. przed wyborami. Pan Poseł pisząc list otwarty nie przejrzał łaskawie archiwów klubowych. Dowiedziałby się Pan, że ja odmówiłem podpisania takiej deklaracji, wydawało mi się bowiem rzeczą zupełnie wątpliwą, aby z Wiślickim z jednej a Lubomirskim z drugiej strony mógł się szczerze, solidaryzować. — Zresztą jak Pan Poseł wie, że bardzo niedawno na dworcu kolejowym przy granicy „Pierwszej Brygady” nie było solidarności między mną a księciem Lubomirskim, gdy przyjaciele księcia protestowali przeciw odegraniu „1-ej Brygady”, nazywając to prowokacją”.

Nikt nikomu nie ufa

W dalszym ciągu listu omawia pos. Cieplak swój stosunek do pos. Polakiewicza i taką wypowiada o nim opinię:

„Wielka szkoda, że nie poruczone mu tego, do czego się najbardziej nadawał, do zorganizowania mas ludowych. I do niego widocznie nie miano całkowitego zaufania”.

Pan naczelnik w piśmie podczas odegrania hymnu narodowego

Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, iż do miarodajnych czynników wpłynął raport D-cy O. K. VIII, gen. Paławskiego, w którym to wyżej wspomniany generał domaga się udzielenia satysfakcji korpusowi oficerskiemu powiedzonego mu D. O. K., wobec lekceważącego zachowywania się naczelnika wydziału bezpieczeństwa woj. warszawskiego, p. Raczynskiego, podczas podróży p. Prezydenta Rzeczypospolitej przy przejeździe przez Włocławek.

Rzecz sama przedstawiała się w ten sposób, że gdy pan Prezydent dojeżdżał statkiem do Włocławka (około godz. 8-ej rano), na bulwary, oprócz zgromadzonej publiczności przybyli oficerowie z D. O. K. Toruń celem oddania holdu Głowie państwa.

Gdy zbliżał się statek, wiozący p. Prezydenta, orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, wówczas na statku, poprzedzającym statek Prezydenta,

zjawili się komendant policji woj. warszawskiego inspektor Tomaszowski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa woj. warszawskiego Raczynski, ten ostatni w piśmie wymachiwał rękoma, podczas gdy orkiestra grała hymn i oficerowie oddawali należne wówczas honory.

Po przejeździe pana Prezydenta, oficerowie D. O. K. VIII, czując się dotknięci zachowaniem dygnitarza sanacyjnego, zgłosili się do raportu do swego dowódcy, ten zaś przestał skargę do władz wyższych, Ciekawi jesteśmy, jaki będzie skutek skargi i czy tego rodzaju bezprzykładne postępowanie sanatora będzie należycie ukarane.

SIC TRANSIT GLORIA MUNDI...

Skazanie dyktatora na 2 lata więzienia

PARYŻ, 14. 7. (ATE.) Z Aten donoszą, iż były dyktator Grecji Pangalos, skazany został na 2 lata więzienia za zawarcie umów z dostawcami dla armji.

Sąd nadzwyczajny, złożony z senatorów greckich, orzekł, iż

Popierajcie Przemysł Krajowy

umowy te naraziły skarb grecki na straty.

Premjer Sławek udaje się do Prezydenta

Dzisiaj o g. 9,30 rano p. premier Sławek wyjechał do Spały, gdzie bawi na wypoczynku p. Prezydent.

Werbunek na... piwo okocimskie do „Związku Orła Białego”

KRAKÓW, 14. 7. (tel. wł.). — Od dłuższego czasu pojawiają się na murach Krakowa duże, czerwone afisze, podpisane przez sanacyjną „Ligę Mocarstwową Ziemi Krakowskiej”, a wzywające b. ochotników i rezerwistów wojskowych do wstępowania w szeregi tej organizacji. Werbunek ten uprawiany jest na wielką skalę, a pozostaje w związku z przeprowadzaną obecnie przez sanację, w gorączkowym tempie, mobilizacją bojówek wszelkiego rodzaju tak jawnych, jak i tajnych, a występujących pod różnymi nazwami: „Związku Orła Białego”,

„Związku Żołnierskiego Czynu”, „Ligi Mocarstwowej” itd.

Organizację tę finansuje, według krążących pogłosek, baron Götz-Okocimski i w lokalach, gdzie sprzedaje się piwo okocimskie, dołączają się do rachunków kupony 5-groszowe na cele „Oświaty (?) i P. W. Ligi Mocarstwowej Ziemi Krakowskiej”. Niektórzy z gości restauracyjnych dają się naiwnie nabrać na te „oświatowe” cele i podsunęty im bloczek placu... Nie należy jednak pozwolić na narzucanie sobie tego nowego podatku sanacyjnego.

WSPANIAŁA UROCZYŚCIE W GDYNI

Pod polską flagą

statek „Dar Pomorza“ wypłynął na fale Bałtyku

GDYNIA, 14.7. (tel. wł.) Wczoraj odbyła się w Gdyni wspólna uroczystość poświęcenia okrętu „Dar Pomorza“, ufundowanego ze składek społeczeństwa pomorskiego. Od rana Gdynia przybrała wygląd odświętny. Ulice bogato przybrane flagami narodowymi, roją się od przechodniów. Wszyscy zwracają nad morze.

Ne redzie kołyszą się wśród floty drobnych statków oba nasze szkolne okręty marynarki handlowej stary „Lwów“ i nowy

„Dar Pomorza“. Na molo zgromadziły się tłumy publiczności. O godz. 10 rano przybył minister Kwiatkowski i rozpoczęła się uroczystość. Pierwszy przemówił min. rolnictwa Janta-Polczyński, po nim min. Kwiatkowski, a wreszcie gen. Paślawski, który przedstawił w krótkich słowach historię powstania „Daru Pomorza“. Ostatnimi mówcami byli gen. Zaruski i dyrektor Szkoły Morskiej w Gdyni p. Mohuczy.

Po przemówieniach odbyła

się uroczystość poświęcenia statku, dokonana przez biskupa Okoniewskiego, w asyście licznych duchowieństw. Min. Kwiatkowski kładąc odebrał banderę statku z rąk dostojnika Kościoła poczem wciągnięto ją na maszt. Dumnie załopotała polska flaga nad statkiem zakupionym przez społeczeństwo kolskie z rąk Niemców. „Dar Pomorza“ nazywał się jeszcze do niedawna — „Prinz Fitel — Friedrich“.

Następnie odbyła się na pokładzie statku uczta, w której wzięli udział zaproszeni goście. Po niej uczniowie Szkoły Morskiej, którym statek będzie służył do nauki rozpieli żagle i „Dar Pomorza“ popłynął na fale Bałtyku, odbywając swą pierwszą podróż morską pod

polską flagą. Po dwugodzinnej przejażdżce wrócił statek do portu.

Po południu odbyło się poświęcenie — chłodni w Gdyni, oraz położenie kamienia węgielnego pod gmach filii Banku Rolnego.

Stłumione powstanie Kurdów

LONDYN, 14.7. (ATE). Według komunikatu urzędowego ogłoszonego przez rząd turecki wojska tureckie zadaly Kurdom decydującą klęskę pod Araratem. W ten sposób powstanie Kurdów na granicy perskiej uważać należy za zlikwidowane.

OSTRY KRYZYS W ŁODZI

20 tysięcy robotników straciło pracę w porównaniu z r. ub.

ŁÓDŹ, 14.7. (Tel. wł.) Zestawiając dane statystyczne, dotyczące stanu uruchomienia w przemyśle włókienniczym łódzkim za czerwiec r. b., z analogicznymi danymi z czerwca roku ubiegłego, uzyskujemy obraz redukcji pracy we włókiennictwie w związku z przeżywanym obecnie kryzysem.

Liczba robotników, zatrudnionych w fabrykach włókienniczych, położonych na terenie miasta Łodzi, wynosiła w czerwcu 1929 roku 77.729, w czerwcu zaś roku bież. 57.561. Utraciło więc całkowicie pracę 20,168 robotników.

W czerwcu 1929 roku w przemyśle włókienniczym łódzkim tygodniowa liczba przepracowanych robotniko-dni wynosiła 309.055, zaś w czerwcu r. b. 263.399. W porównaniu zatem z rokiem ubiegłym liczba przepracowanych robotniko-dni spadła o 40,657. Należy przytem wziąć pod uwagę, że w badanym

okresie 1929 roku było na urlopie 5.914 robotników, podczas gdy w tym samym okresie roku bieżącego liczba robotników, będących na urlopie wynosiła tylko 1.955; redukcja pracy jest zatem większa, aniżeli to że zwykłego porównania liczb przepracowanych robotniko-dni wynikało.

O bezrobociu częściowym dają pojęcie następujące liczby. Z 57.561 robotników, objętych zestawieniem za czerwiec r. b., pracowało 6 dni w tygodniu — 19.459, 5 dni — 12.266, 4 dni — 18.691, 3 dni — 5.170, 2 dni — 20, na urlopie — 1.955. Jak widać, większość robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi pracuje niepełny tydzień, mianowicie na 55.606 robotników (poniżej będących na urlopie) pracuje niepełny tydzień 36.447, czyli 65,5 proc. ogólnej liczby.

Cyfrы powyższe świadcza o sile napięcia przeżywanego obecnie przesilenia gospodarczego.

Pochód w rocznicę Grunwaldu

rozpędziła przed poselstwem niemieckim policja

Wczoraj w Warszawie odbyła się zorganizowana przez chrześcijańskie związki zawodowe uroczystość uczczenia 520-tej rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Po akademii udał się pochód pod poselstwo niemieckie.

O godzinie 2 i pół po południu pod gmach poselstwa niemieckiego przy ulicy Pięknej, adretny liczne szeregi chrześcijańskich związków zawodowych i chrześc. zw. młodzieży, niosące transparenty z napisami: „Przez z Niemcami!“ „Nie dajmy Śląska i Pomorza!“ „W 520-lecie przypominamy Niemcom Grunwald!“ Manifestanci wzno

sili okrzyki, zestrojone z napisami transparentów.

Ukryty w bramach pobliskich domów oddział policji przystąpił niezwłocznie do zlikwidowania manifestacji. Pomimo, że związkowcy nie stawiali oporu, policja wykazała nadmiar gorliwości. Jeden z komisarzy, obnażywszy szabłę, ni stąd, ni zowąd, pociął pierwszy z brzegu transparent, budując tem wśród zgromadzonych nie małe zdziwienie.

Kilkadziesiąt zatrzymanych osób, po wylegitymowaniu zwolniono.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE
zapowiedziane na wczoraj w Ząbłęciu Dąbrowskim, spaliły na panewce. Wszystkie wiece nie udały się.

WCZORAJSZA ULEWA
wywołała małe lokalne powodzie

w Warszawie. Na kilku ulicach woda zalała piwnice.

KOMUNISCI GRECCY
którzy napadli na kosulat polski w Atenach zostali skazani na cztery miesiące więzienia.

Ujęcie szajki bandyckiej

dokonującej napadów w mundurach policyjnych

ŁÓDŹ, 14.7. (tel. wł.) Onegdaj wywiadowcy łódzkiego Urzędu Śledczego aresztowali w Tczewie trzech niebezpiecznych bandytów, poszukiwanych daremnie przez łódzkie czynniki śledcze od lat 10. Są to trzej kolejarze z zawodu: Stefan i Michał bracia Woźniakowie oraz niejaki Bronisław Augustyniak.

Wymieniona trójka tworzyła w roku 1920 niebezpieczną szajkę bandycką, dopuszczającą się napadów i rabunków na przejeżdżających szosami podmiejskimi kupców. Między innymi Woźniakowie dokonali dwóch napadów bandyckich w wsiach Antoniew Stoki, gminy Nowosolna, oraz we wsi Zarzew, gminy Władzew.

Ujęcie sprawców sprawiło czynnikom śledczym wiele trudności, dlatego, iż grasowali oni często w mundurach przodownika i dwóch posterunkowych policji i uzbrojeni byli w krótkie karabinki kawalerskie.

Po napadach zrzucali z siebie mundury i zacierali po sobie wszelkie ślady. Mimo to władzom śledczym udało się ustalić, kim byli rzekomi policjanci, lecz bandyci, snać ostrzeżeni o groźącym im niebezpieczeństwie — zdołali

zbiec.

Przed kilku dopiero dniami drogą konfidencjonalnych danych dowiedziano się, iż przebywają w Tczewie.

Wydelegowani tam wywiadowcy stwierdzili, iż przestępcy uchodzili w Tczewie za przyzwolonych i cieszących się poważaniem obywateli. Michał Woźniak i Bronisław Augustyniak zajmowali dobre stanowiska na kolei, zaś Stefan Woźniak był kupcem hurtownikiem i radnym miasta Tczew.

Mimo tych danych, usuwających, jak się zdawało wszelkie podejrzenia, Woźniaków i Augustyniaka aresztowano. Dochodzenie wstępne wykazało też niebagatelną ilość przestępstw, których im się do owoi trzej bandyci łódzcy, poszukiwani bezskutecznie przez policję.

Przyznali się też do popełnienia wielu napadów bandyckich i rabunków z bronią w ręku. W dalszym ciągu zeznali, że zatarli się za sobą wszelkie ślady, postanowili przeobrazić się w uczciwych ludzi, co im się udało.

Stefan i Michał Woźniakowie, oraz Bronisław Augustyniak zostali wczoraj przewiezieni do Łodzi i osadzeni w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Po wczorajszej ulewie

Dnia wczorajszego w całej Polsce padaly ulewne deszcze. Największa ulewa dała się we znaki w Warszawie, gdzie opad wynosił 62 mm., w Suwałkach 50 mm., w Wilnie 37 mm., w Puhulance 26 mm., w Lidzie i Łodzi 19 mm., w Kaliszu 18 mm., w Białymstoku 11 mm., w Poznaniu 6 mm. W innych miejscowościach opady znacznie mniejsze.

Dziś zrana deszcz padał w Wilnie i na Puhulance. Naogół w Polsce pochmurno.

Temperatura o g. 8 zrana wynosiła: w Warszawie, Łodzi, Białymstoku, Brześciu, Kaliszu, Łucku i Przemyśle po 15 st., w Krakowie było 14 st., w Pińsku, Lwowie, Krynicy i Cieszyźnie po 13 st., w Wilnie 12 st., w Zakopanem

Śwedenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN - AGE (z Kogutkiem) jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 301

TEATR ZNIECZ
Śniadeckich 5
Pocz. 632 i 930 wiecz.
Dyr. Art. W. Zdanowicz

WIELKA PREMERA
Rewia w 10 odsłonach oióra Nela
ŚWIATŁA I CIENIE WARSZAWY
oraz operetka w 1 akcie T. Prosa „STAN ODLEŻENIA“
Najnowszy wyznalcz huraganu śmiechu
? NIESAMOWITE CIENIE ?
Nad program film. Zespół 15 osób z udziałem p.p.
Niuży Bolskiej i W. Zdanowicza. Ceny od 1 — 3 zł.

Prawda o pobycie Prymasa Polskiego we Lwowie

ŁWÓW, 14. VII. (tel. wł.) Dzisiejszy „Lwowski Kurjer Poranny“ pisze:

Podane w oficjalnym komunikacie PAT-a, a także w części prasy lwowskiej szczegóły z pobytu ks. Prymasa Hłonda we Lwowie, a w szczególności informacje, że ks. Prymas zamieszkał w gościnie u Metropolity Szeptyckiego, oraz drobny opis odwiedzenia przez ks. Prymasa ochronki i muzeum ruskiego, wywołały żywy niepokój wśród społeczeństwa polskiego i najrozmaitsze komentarze na ten temat.

Po zasięgnięciu informacji z najbardziej wiarygodnej strony, uważamy za stosowne podać następujące wyjaśnienia do wiadomości:

Przedewszystkiem zapewniamy, że wszelkie pogłoski o jakiegokolwiek roli politycznej, związanym z pobycem ks. Prymasa we Lwowie, są najzupełniej bezpodstawne.

Wyzyskiwania umyślnie momentów czysto przypadkowych i zupełnie przedtem nieprzewidywanych, podkreślanie ich i uwypuklanie dla wywołania wrażenia jakiejś politycznej akcji ze strony Kościoła, traci niesmaczną, a w motywach łatwo zrozumiałą tendencją.

W istocie bowiem prawda przedstawia się następująco: Ksiądz Prymas, odwiedzając w Przemyślu chorego ks. biskupa Nowaka, przybył w czwartek rano do Lwowa na konferencje

Komisji Księży Biskupów w sprawie Akcji Katolickiej, w skład której to Komisji wchodził — prócz lwowskich Ks. Ks. Arcybiskupów i ks. biskupa Tymienieckiego — także ks. Prymas Hłond.

Ponieważ ks. arcybiskup Twardowski przebywa w obecnej, letniej porze w Obroszynie, więc ks. metropolita Szeptycki zaprosił członków konferencji na posiedzenie do swojego pałacu.

Jasną jest rzeczą, że skoro konferencja odbywała się u Metropolity Szeptyckiego, to tenże podejmował też u siebie, jako gospodarz, wszystkich uczestników konferencji. Po obojedzie ks. Prymas na specjalne zaproszenie Metropolity Szeptyckiego zwiedził kilka ruskich instytucji, lecz następnie udał się natychmiast do bawiącego w Obroszynie ks. arcybiskupa Twardowskiego, tam u Niego zamieszkał i u Niego przenocewał.

Nazajutrz, po odprawieniu Mszy św. w kaplicy Obroszyńskiej, przyjechał ks. Prymas do Metropolity Szeptyckiego celem dokończenia konferencji, poczem zaraz w południe powołany pilnymi sprawami odleciał samolotem przez Warszawę do Poznania.

Okazuje się więc z tego, że PAT i tym razem, jak w wielu wypadkach, przedstawił sprawę tendencyjnie.

Z FRASZEK

Uderzyć w stół... (Gazecie Polskiej)

Kto się przyznał do „gadzin“, *)
Ten nie może być bez winy;
Gdyście tacy nierostropni —
Gdziebądź mierzac — was gęś kopnie.

Gaska

*) W „Gazecie Polskiej“ ukazała się przed paru dniami odpowiedź na fraszkę Gaski p. t. „Gadzina“

TADEUSZ GLUZINSKI.

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

— Chodźcie do buduaru — wykrztusiła z trudem.
Jadzia skwapliwie pociągnęła Kazika za sobą.
— Niech pan nie mruczy. Musi mnie pan bawić.
— Nie umiem.
— Zdziczał pan wśród tych borów, jak niedźwiedź. Teraz jest pan w stolicy. Tutaj wre życie.
— Tam także wre życie, ale inne.
— Niech pan opowiada.
— Byłem niedawno pół godziny w ręku bolszewickich zbirów. Uratował mnie kolega, porucznik Rodzynek — zaczął piedbać.
Alinka uniosła się z kanapy i chwyciła syna za rękę.
— Jak to dobrze, że wystąpiłeś z wojska!
A Kazik nagle pomyślał sobie, że mogło mu się przydarzyć coś najgorszego, a nikt by się nie troszczył o niego Zachmurzył się.
— I co, panie Kazimierzu? — pytała Jadzia z ciekawością.
— Nic mi się nie stało.
— Panie Kaziu! To taka niezwykła przygoda.

8) Niech pan opowiada. Raz chciaabym to przeżyć sama!
— Nie radzę pani. Mnie nie zdążyli nic zrobić, ale z kobietą... daliby sobie radę.
Jadzia zaczerwieniła się i rzuciła zuchwale:
— Ja mam też pięści. Ćwiczę co rano ciężarkami. Widzi pan?
Sciśnęła Kazika za ramię, jak umiała najsilniej.
— Będę miał siłca — zaśmiał się chłopak.
Spojrzał na matkę i sposepniał znowu. Sciśnęła gniewnie czarne, kraczaste brwi.
— Boję się — szepnęła Jadzia półzartem.
— Nie chce pani straszyć Pani ma mnie za dzikusa? Zaszyć takiego pana w skórę i dzidę do reki. Dziś jeszcze zrzuć mundur i zobaczy pani, że umiem się ruszać w cywilnym ubraniu.
— A unie się pan także bawić?
Spojrzała na Kazika zalotnie.
— I to umiem. Tam wprawdzie bawiliśmy się inaczej i rzadko. Bardziej po prostu.
— Bardziej niewybrednie.
— Komu smakują chleb, ten nie pogardzi ciastkiem.
— Czy to mnie pan chce schrupać?
— Do diabła! Ta dziewczyna jest bardzo miła!
— pomyślał.
Ich oczy spotkały się na chwilę. Ona wzywając ciekawą, on przyjemnie zdziwiony.
Nie odpowiedział jej nic.
— Pójdziesz pan z nami dziś na dancing?
Zachnął się.

— Co? Dziś wieczór? Ledwo przyjechałem.
— Chodź z nami! — prosiła matka.
— Zatańczymy — przyrzekła Jadzia.
— Jestem zmęczony — bronił się Kazik.
— Co? Zmęczony? Może do łóżeczka? — zaradziła.
— Nie mam humoru!
— Humor się zrobi.
— Rozerwiesz się. Będzie wesoło — namawiała Alina.
— Jak mama tego pragnie...
Jadzia pogroziła mu palecem.
— A jak ja proszę — to nie?
Kazik położył rękę na sercu.
— Dla pani wszystko — zapewnił żartem.
Wyciągnęła dłoń.
— Więc rendez - vous o jedenastej tutaj. Słowo? Pocałował z przyjemnością tę małą, lecz silną rączkę.
— Słowo.
— Do widzenia. A niech pan pamięta, że unoszę z sobą... pańskie słowo.
Po wyjściu dziewczyny trudno było Kazikowi zdobyć się na ostrzejszy ton wobec matki. Czuli, że ta krótka rozmowa towarzyską został rozbrojony. Cały zapas gniewnych słów, przygotowany przedtem, zapodział się w pamięci.
Alina zaś, lękając się starcia z synem, wolała zachować nastrój, stworzony przez Jadzię. Jęła opowiadać szybko o wczorajszym przyjęciu. Jakby mimochodem wspominała kilkakrotnie o Rutku,

lecz zaraz mówiła o innych ludziach. Czuli, że w ten sposób oswaja Kazika z istnieniem swego męża.
Pierwszy raz na wzmiankę o nim Kazik skrzywił niechętnie usta, drugi raz ledwo dostrzegalnie ruszył brwiami, trzecie napomknienie przyjął spokojnie.
— Zobacysz, że zabawisz się dzisiaj. Tobie biedaku, po tych trudach należy się rozrywka. Zanim zaczniesz pracować... Co chcesz robić w Warszawie?
— Wstępuję na politechnikę. Na elektrotechnikę. Pamiętasz? Już jako dziecko lubilem psuć dzwonki i majstrować kontakty.
— Pamiętam. Tyle razy dzięki tobie siedzieliśmy w ciemnym pokoju. Ojciec dawał ci w skórę... Wspomnienie ojca było zgrzytem. Kazik skurczył się pośpiesznie.
Alina ratowała sytuację.
— Jak podobała ci się Jadzia? Prawda, że miła dziewczyna? Samo życie.
— Bardzo miła.
— Wczoraj zabawiała wszystkich.
— Nie sądziłem, że spotkam ją w Warszawie. Stałyce to taka zapadła wieś, a stary pan Bityński...
— Wyrwała mu się z pod opieki. Chodzi na wykłady ogrodnictwa w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego.
— A więc koleżanka.

Przed 10-u laty Rozkład w szeregach sanacji

Ponowne uderzenie Tuchaczewskiego — Kłeska i odwrót obu frontów

Zasadniczą cechą wodza, musi być zdolność przewidywania. Tej cechy, która jest probierzem wielkości, nasz były Wódz Naczelny z pamiętnego roku 1920 był, niestety, całkowicie pozbawiony.

Lubuje się stale w zawłóciach myślowych, a przeocza rzeczy najprostsze. Stąd sam się mianuje wściekłym ryzykantem, gdyż buduje zawsze plany operacyjne na hipotezie... najkorzystniejszej. Może to wystarczać przy... grach wojennych na zielonym suknie. Na wojnie jednak niewolno zapominać, że wróg — to siła realna i zazwyczaj na tyle złośliwa, że dąży do postawienia nas w sytuację jaknajtrudniejszą, no i obdarzona własną wolą.

Historia dwóch miesięcy: maja i czerwca 1920 r. poucza, że nasz Wódz Naczelny nie przewidział: 1) majowego uderzenia XV Armii Sowieckiej na nasz kordon rozwleczonej od Dźwiny po Prypeć; 2) grozy zawieszanej nad rozciągniętym podobnie na 500 km. frontem południowym i jak pisze w „Roku 1920“, był o Ukrainę „zupełnie spokojny“; 3) skutków przedarcia się Armii Konnej na tyły tegoż frontu, a gdy to nastąpiło, nie nie zarządził, bo „lekceważył Budiennego“.

Nigdy nie był przygotowany na to, co wykonał wróg. Stąd utrata inicjatywy, uleganie woli przeciwnika, ciągła szarpanina operacyjna i menuet dywizyj z północy na południe i z powrotem. W rezultacie — kłeska.

Dzieje lipca 1920 r. stwierdzają czwarty i najcięższy błąd: lekomyślnie osłabienie frontu północnego o dwie dywizje na bitwę z Budiennym i nieprzewidywanie rzeczy najprostszej, że wróg nie dopuści do rozbicia Armii Konnej i równocześnie uderzy na północ. Trzeba było brać pod rozwagę te ewentualności — jak takty dowiodły najprawdopodobniejszą — że wróg uderzy zwracając masą nia zdolamy zniszczyć Armię Konną. Uderzy tam, gdzie byliśmy słabi, skąd wzięto owe dwie dywizje, uderzy na głównym i najgroźniejszym dla nas kierunku, najkrótszą drogą do naszych ośrodków życiowych: wyłobionym przez stulecia szlakiem najazdów Moskwy na Polskę i odwrotnie.

Plan zniszczenia Budiennego i powrotnej rekonstrukcji ku północy zakładaj najwinnie, że wróg będzie patrzeć na to z założonymi rękami. A przecież tylko jednocześnie uderzenia przeciwnika i na północy i na Ukrainie (jedno dywersyjne) mogło dać mu efekt strategiczny. Czyż wolno przyjmować, że wróg będzie tak głupi, aby wypuszczać dobrowolnie najkorzystniejsze momenty?

Wódz musi umieć czytać... w duszy nieprzyjacielskiego wodza i odgadywać jego zamiary, budując własny plan działań.

Tuchaczewskij był zresztą w lepszej sytuacji geograficznej: miał wyraźny i stosunkowo bliski cel: stolicę Polski — Warszawę.

Kierując rozstrzygającą ofensywę z bramy smoleńskiej na Warszawę, mógł być zupełnie pewien, że ściągnie na oś swego uderzenia główne siły polskie i zmusi je do bitwy, bez względu na ich dotychczasowe ugrupowanie i zamierzone lub będące w toku operacje.

Takiego kierunku i takiego celu myślnie nie mieli i mieć nie będziemy, gdyż głębokość teatru rosyjskiego i rozrzucone jego ośrodków życiowych na olbrzymich przestrzeniach nie daje sposobu przeciwnikowi, nawet znacznie silniejszemu, narzucenia armji rosyjskiej przymusowej bitwy. Może ona zawsze odstępować, wydłużając do absurdu linie komunikacyjne najeźdźcy i przejście do kontrofensywy w chwili i miejscu dla siebie najdogodniejszym.

Zaczną wojna z kolosem wschodnim jest dla nas warjantem: przestrzeń wchłania nawet tak znaczne siły, jak Wielka Armia Napoleońska z 1812 r. i wojska austroniemieckie w ostatniej wojnie. Za to, prowadząc strategiczną obronę, t. j. puszczając wroga na obszary, rozdzielone bagnistą niecką Polesia, na

reku, czyli na teatry białoruski i ukraiński, i umiejętnie manewrując skupionymi siłami, możemy być pewni kolejnego nad podzielnym przeciwnikiem zwycięstwa.

Gdybyśmy przed laty 10-ciu zebrali masy manewrowe na północy w trójką Wilno — Mińsk — Mołodeczno, a na południu — w Zytomierzu, Berdyczowie i Koziatynie, wysuwając pozostałe 50 proc. rozporządzalnych sił jako macki rozpoznawcze na głównych drogach, skąd mogło spaść uderzenie przeciwnika, to niestrasznym byłby ani Budienny na Ukrainie, ani Tuchaczewskiegolawina, tocząca się z bramy

smoleńskiej.

Niestety, na obu teatrach mieliśmy siły rozproszone w kordonowej pajęczynie. Stąd drugość skutki uderzenia wroga na nieprzygotowane do manewru nasze linie.

Czwartym i dobijającym moralnie ciosem była nagła katastrofa frontu północnego, rozdartego potężnym taranem trzech armji sowieckich, zwalających się 100.000 masą dnia 4 lipca na rozciągniętą wzdłuż strumienia Auty naszą, trzykrotnie słabszą I-szą Armję i... odwrót od Dźwiny po Wisłę. W dwa dni po Naradzie Belwederskiej: 4. VII. 1920 roku.

STANISŁAW GRABSKI

Kresy i narodowości Dwa programy w sprawie Małopolski Wschodniej

W ostatnich dwudziestu latach przed wojną światową ścięrały się ze sobą i w Sejmie i w opinii i w publicystyce polskiej w Galicji dwa sprzeczne programy.

Jeden z nich wskazywał jako główny cel polityki polskiej w powiatach narodo-mieszanych wzmożenie liczebnej, gospodarczej i politycznej siły miejscowego społeczeństwa polskiego, dokładnie z tego sobie zdając sprawę, że tylko znaczna przewaga cywilizacji polskiej nad ruską trwale utrzyma kraj ten w łączności z Polską.

Program drugi głosił wręcz odwrotnie, że najważniejszym zadaniem polityki polskiej w Galicji jest wytworzenie nacjonalizmu ukraińskiego, by go następnie zwrócić przeciw Rosji.

Pierwszy był programem Polaków z Galicji Wschodniej: zarówno konserwatywnych „Podolaków“ i „Autonomistów“ jak i demokratów w stylu posła Rayskiego, którzy po wyborach parlamentarnych w 1907 r. złączyli się z Narodową Demokracją.

„Lachw za San“

Drugi był programem stańczyków krakowskich. Ci, co codziennie z życiem wsi i miasteczek wschodnio-małopolskich się stykali, co pracowali w Sokołach, Kółkach i czytelnikach Tow. Szkół Ludowej, Gwiazdach, Kółkach rolniczych — ci wszyscy, zarówno „obszarnicy“, jak lekarze, adwokaci, sędziowie, profesory gimnazjalni, nauczyciele, widzieli wyraźnie, że wszędzie — i wśród włościan i wśród rzemieślników, robotników, właścicieli realności miejskich — toczy się z roku na rok coraz ostrzejsza walka duchowieństwa ruskiego i inteligencji ruskiej przeciwko wiekami ustalonej przewadze cywilizacji polskiej. Bo też coraz głośniej rozlegało się na wiecach ruskich wołanie: „Lachw za San“. I jasnym się stało dla wszystkich tu Polaków, że ochronić się potrafią przed zwątpieniem tylko wtedy, gdy siła polska rość będzie szybciej od ruskiej.

Solidarność narodowa

Zrozumiały to nietylko warstwy wykształcone, lecz i masy ludności wiejskiej. Hasła klasowego separatyzmu chłopskiego, propagowane przez Stapińskiego z wielkim powodzeniem w Galicji zachodniej, na wschodzie nie znalazły już w 1907 r. prawie żadnego oddźwięku, a przy następnych wyborach sejmowych i parlamentarnych wszyscy włościanie polscy głosowali na kandydatów Rady Narodowej, obowiązek solidarności narodowej stawiając ponad wszystko. I dziesiątki tysięcy „tutejszych“ obrządku łacińskiego, lecz mówiących w domu po rusku, poczuło się Polakami, posyłało dzieci do zakładanych przez T. S. L. szkół polskich i od dzieci uczyło się poprawnej mowy polskiej. Zjawili się nawet wśród nich samorzutni apostołowie polskości, którzy na własny koszt niezmordowanie chodzili od wsi do wsi, by tę świadomość narodową, która się w nich zbudziła, budzić i w innych. Taki Bilous z Tarnopolszczyzny, lwianczy z Samborskiego, sześciu-sięcioparoletni Gajewski z pod Kołomyi... Kto ze starych pracowników oświatowych ich nie pa-

mięta? A i po dworach przestano mówić do włościan „dobroliwie“ po rusku, bo zrozumiano, że dwóch powinien być ośrodkami nie tylko lepszej gospodarki, lecz i cywilizacji polskiej.

Licznie się też garnęła młodzież gimnazjalna i uniwersytecka do pracy narodo-kulturalnej, do organizowania czytelni, spółek reifaisenowskich, drużyn bartoszkowych, gniazd sokolich. Z przed gmachu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu każdej niedzieli wyjeżdżało, do czytelni wiejskich po kilkanaście furmanek z prelegentami, wśród których byli posiwiali sędziowie, radcy skarbowi i chłopcy kilkunastoletni. To też wskazania polityczne wychodzące z T. S. L. tarnopolskiego, znajdowały w ludności polskiej Podola, o wiele silniejszy posłuch nietylko od ja-

Rzadko kiedy zamieszanie wewnętrzne i bezład w sanacji był tak silny, jak obecnie. Nie jest to jeszcze ich punkt szczytowy. W miarę przybliżania się do ostatecznego kryzysu, będą się one zwiększały.

W początkowej fazie rządów pomajowych sanacja była w silnej ofensywie. Bojowość jej osiągnęła szczytowy moment w okresie wyborczym: społeczeństwo uległo wówczas silnej hipnozie zreczenie prowadzonej propagandy, zwłaszcza że oczekiwano czegoś pozytywnego, rachowano na program realny, czego symbolem miały być pamiętne ilustracje siewcy, rzucającego posiew na nasze ugory.

Tu nastał kryzys. W oczekiwaniu wyników siewy czekano cierpliwie długi czas. Tymczasem życie przyniosło inne, niż spodziewane, bolesne doświadczenia radosnej twórczości. Załomem był proces Czechowicza. Dojrzano wówczas naocznie różnicę pomiędzy zapowiedziami i nieliczącą z niczem bezceremonijną reklamą, a ponurą rzeczywistością.

Sanacja musiała przejść do defensywy. Musiała rozszerzać pole swej obrony. O ile dawniej miała do czynienia tylko z jednym przeciwnikiem, którym konsekwentnie od maja był obóz narodowy, o tyle w miarę czasu następ atakujących zwiększał się

stale. Dawni sojusznicy, którzy przyczynili się do zwycięstwa majowego, po niewczasie sportrzygli swój błąd, opuszczali dotychczasowych zwolenników i przechodzili na stronę przeciwnika.

Dzisiaj niema już mowy o ofensywie sanacji. Starają się wprowadzić niektórzy zastrzyknę w koła kierownicze zastrzyki decydującej inicjatywy, o charakterze raczej awanturniczym, lecz przeciwko nim rodzi się nawet bunt w własnych szeregach. Dawny duch, zapał, wiara — zalamaly się w świetle rzeczywistości, w promieniach życia. W własnych szeregach zaczęła się dezorganizacja, pojawiły się pomruki szemrania, słychać coraz zawziętsze głosy samokrytyki, wołającej o ocalenie pozycji zagrożonych, a równocześnie coraz głośniej zaczynają się zjawiać szczyry, ratujące się przed niechybną katastrofą.

Obóz sanacyjny musi dzisiaj prowadzić defensywę, nie tylko przeciwko dotychczasowym swym przeciwnikom, lecz także przeciwko własnym kierownikom, które nie mogą już wytrzymać nerwowo przynajmniej milczenia i nie mogą ścierpieć całkowitej niewiedzy, w jakiej i oni i kraj są pogrążeni.

Ugody tej ukraińcy nie dotrzywali. Ale oddany im został całkowity wpływ na kurję metropolitalną lwowską i na mianowanie nowych proboszczów. I zniszone zostały szkoły utrakwistyczne, w których dziatwa ruska uczyła się zgodnego z dziećmi polskimi współzycia. Natomiast zostały utworzone „ukraińskie gimnazja“ i szkoły, pozbawione wszelkiego wpływu polskiego i wychowujące przedewszystkiem ukraiński separatyzm narodościowy oraz nienawiść do Polski. Gdy zaś pokazano, że uzyskane przez ukraińców koncesje zamiast usposobić ich przyjaźnie do Polski, podniecają jeno ich poczucie siły i zwiększają ich uroszczenia, stańczycy krakowskie nie cofnęli się z tej drogi. Nie powstrzymało ich od konszachtów z przywódcami ukraińców nawet zamordowanie namiestnika Potockiego. Przeciwnie, zwiększyli oni jeno swe ugody wobec ukraińców oferty. Zaczęto oficjalnie mówić o utrakwizacji uniwersytetu lwowskiego, podziale Galicji na część polską i ruską...

Pod dyktando Berlina

Niemcy wiedziały dlaczego prą w tym kierunku. Galicja była jedną dzielnicą polską, gdzie rozwijała się swobodnie polska nauka, sztuka, myśl narodo-polityczna. Dla zniszczenia polskości w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu politycznym było osłabienie polskiej siły cywilizacyjnej w Małopolsce. I do tego użyto ukraińców. H. K. T. silnie ich subwencjonowała.

A ministerstwa wiedeńskie skutecznie ich popierały — bo i im było na rękę osłabienie Koła polskiego w parlamencie, które „zawsze szło z koroną“, ale nie zawsze z poszczególnymi gabinetami.

Czemu jednak stańczycy, Polakami przecież będący, więcej wierzyli austriackim doradcom, niż doświadczeniu Polaków ze Lwowa, Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa? Czemu nie rozumieli oni tej, tak zdawałoby się prostej prawdy, że gdy się rozbudzi nacjonalizm ukraiński, — to on nasamprzód, zanim zachwieje potęgą Rosji, uderzy w rządy polskie w Małopolsce Wschodniej?

Bo nie wierzyli oni w naród polski.

Gdy w 1911 r. zapytany przez namiestnika Bobrzyńskiego, czemu się sprzeciwiam koncesjom dla ukraińców, odpowiedziałem: „bo chce, by Galicja w całości, niepodzielona dostała się Polsce, gdy Austria się rozleci. Popatrzył on na mnie, jak na fiksa i już mnie na żadne więcej rozmowy nie wzywał.“

A nie wierzyli oni w Polskę — bo nigdy z ludem i wśród ludu nie pracowali, a cała zaś swa politykę prowadzili „poufnie“, konspirując ją przed opinią publiczną w salonach paru hrabiów i w antyszambach wiedeńskiego Burgu.

Gdzieindziej, w mieszkaniach studentek i robotniczych konspirowali swą politykę pilsudczy. Ale i oni ją kryli przed ogółem narodu. I dlatego też i oni nie wierzyli nigdy i nie wierzą w naród.

WPLYW WOJNY NA Rozdział majątku społecznego w Europie

Według obliczeń „Dresner Banku“ z ogólnego przedwojennego majątku społecznego Europy, wynoszącego w przybliżeniu RM. 1.600 miliard., 1/3 uległa zmianom w przynależności państwowej. W szczególności, jeśli chodzi o 3 państwa, które poniosły największe straty terytorjalne w tej wojnie, a mianowicie o Rosję, Niemcy i Austrię, to zmiany miałyby się, według tych obliczeń przedstawiać, jak następuje:

Rosja utraciła około RM. 50 milj. swego majątku społecznego, z czego na rzecz Polski przypadło RM. 36 milj., na państwa bałtyckie RM. 10 milj. i wreszcie na Rumunję RM. 4 milj.; Austrija ze swego majątku społecznego dawnych Austro-Węgier, liczącego około RM. 120

milj., utraciła około RM. 100 milj., oddając Czechosłowacji ok. RM. 45 — 47 milj., Polsce około RM. 14 milj., Jugosławii ok. RM. 14 — 15 milj., Rumunji ok. RM. 10 — 11 milj., Włochom ok. RM. 3 — 3,5 milj., przyczem Węgry uzyskały ok. RM. 13 milj.; Niemcy wreszcie ze swego majątku społecznego, wynoszącego ok. 300 milj., oddały ok. 10%, t. j. RM. 30 milj., z czego Polsce RM. 17 milj., Francji RM. 10 milj., resztę zaś — Czechosłowacji, Danji, Litwie, Belgji i Gdańskowi.

Z obliczeń tych wynikałoby, iż Polska odziedziczyła po mocarstwach zaborczych majątek społeczny w wysokości około RM. 71 milj., t. j. koło złotych 143 miljardów.

Dział Lekarski

WENERYCZNE 436
Niemoc płc.
LECZNICA
Wiz. 8 r. — 9 w.
4 zł. **TWARDA 4** Niedz. 1 pp.

Dr. FAJNCYN Leszno 36
Specjalista chorób wenerycznych, pcticowych i skórných. Analizy Krwi.
Przyjm. od 9 r. do 9 w. 595

Dr. med. H. SCHOENMAN
Hortensji 6 (ob. Gł. Poczt.) tel. 36-77
Spec. leczenie Niemocy płc.
Weneryczne. Analizy krwi
9-2 pp. i 5-8 w. Niezam. ustępstwa

Dr. MILLER WENERYCZNE
SPECJALNIE U KOBIET
WILCZA 5 m. 2
od 2 — 8 w. Sw. od 4 — 6

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne, niem. płc., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. Panie 4-5. 528

WENERYCZNE, skórne, analizy.
Niemoc płciowa **Dr. H. ZUSMAN**
AL. JEROZOLIMSKIE 36 (róg Marszałkowskiej (wprost Dworca) 9-1 i 3-9 Niedz. 3-7. 557

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW
WENERYCZNE, SKORNE.
Roentgen LAMPA KWARCOWA
9 r. do 9 w. bez przerwy. Lekarzka 4-6. Niedz. 10 — 3. Wizyta 4 zł. 4425

LECZENIE ŻYŁAKÓW
w lecz- nicy „**SANATO**“
Miodowa 7. tel. 37-34. 2254

POPIERAJJCIE
PRZEMYSŁ KRAJOWY



Przeczytaj i zapamiętaj pierwszy Litery, które są skrótem Linij lotniczych, przewożących Listy, O soby, Towary.

Korzystaj wszechstronnie z jej usług
Polskie Linie Lotnicze
nał — Gdańsk — Wiedeń.
wice — Kraków — Lwów — —Por
Warszawa — Bydgoszcz — Kato-
„L O T”

TYDZIEŃ AKCJONARJUSZA

Na giełdach Krajowych

I zagranicznych

Cisza na rynku akcyjnym

Na rynku akcyjnym panowała w tygodniu ubiegłym zupełna cisza. Nie interesowano się nawet najbardziej popularnymi papierami i notowania ograniczyły się do kilku zaledwie gatunków dziennic. Kursy większym wahaniem nie ulegały. Natomiast listy zastawne i pożyczki państwowe były w dalszym ciągu ruchliwe. Notowano (pierwsza cyfra z 4-go druga z 11 lipca r. b.): 5% Poż. Konwers. 55.75 —, 10% Poż. Kolej. 103.00 —, 7% Poż. Stabil. 88.00 —, 4% Poż. Inwest. 111.00 —, 5% Poż. Dol. 61.50 —, 4½% T. K. Z. 56.75 —, 8% T. K. m. Warszawy 77.00 —, Bank Polski 168.50 —, Bank Handlowy 110.000, Elektrownia Dąbrowska 60.00 —, Cukier 31.50 —, Firley 30.00 —, Starachowice 15.00 —, Ostrowieckie 54.00 —, Lipopy 25.00 —.

Do obrotów Giełdy Pieniężnej w Warszawie dopuszczono obligacje serji VIII i IX, 6% Poż. Konwersyjnej, m. st. Warszawy z 1926 r. wydane dla zamiany obligacji markowych 6% Poż. m. Warszawy 1917 r. z datą 1-go lipca 1917 oraz 6% dodatkowej pożyczki m. Warszawy 1917 z datą 2 stycznia 1919 roku.

W okresie sprawozdawczym odbyły się walne zebrania akcjonariuszów w kilku towarzystwach, które zatwierdziły sprawozdania za rok ubiegły. Bilans Tow. Akc. Ubezpieczeń „Polonia“ w Warszawie, zamyka się ogólnym zyskiem zł. 106.227. Polskie Zakłady Siemens S. A. wykazały bardzo nieznaczny zysk w kwocie 376 zł. Zysk Tow. K. Rudzki i S-ka S. A. za rok 1929 wynosi 483.013 zł.; zysk ten przeznaczono na amortyzację, kapitał zapasowy i jako rezerwę na podatki.

Kursy dewiz

Kursy dewiz zagranicznych ulegały w okresie sprawozdawczym niewielkim tylko wahaniom i kształtowały się w końcu tygodnia w obrotach oficjalnych, względnie międzybankowych następująco: New-York cześć 8.904 New-York kábel 8.916, Gdańsk 173.32, Amsterdam 358.55, Kopenhaga 238.80, Londyn za 1 £ 43.36 i ćwierć, Oslo 238.80, Paryż 35.07, Praga 26.46½, Zurych 173.16, Sztokholm 238.55, Medjolan 46.70, Wiedeń 125.90, Belgrad 15.79½, Budapeszt — 156.05, Bukareszt 5.30, Berlin 212.66, Tallin 237.30, Ryga 171.77.

Dolary notowano oficjalnie 8.98, prywatnie zaś 8.89½, ruble złote 4.63, czerwonce sowieckie 1.17 dol.

Zmniejszenie zapasu dewiz

Obroty na giełdzie warszawskiej utrzymały się na niezmiennym poziomie. Całe zapotrzebowanie pokrywał prawie wyłącznie Bank Polski. Zapas dewiz i walut zagranicznych Banku zmniejszył się w ostatniej dekadzie czerwca w dalszym ciągu o 10.185.202 zł. do kwoty złotych 241.442.660, natomiast zapas złota wzrósł nieznacznie o 181.926 do kwoty 702.814.443 zł. Obie te pozycje, stanowiące pokrycie obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań, wyrażały się na dzień 30 czerwca kwotą 944.257.103 zł. Pozycja pieniędzy i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia wzrosła o 496.254 zł. do 112.1 milj. zł. Duży wzrost wykazał portfel wekslowy, który zwiększył się o 17,1 milj. zł. do 581.352.426 zł.

Również pożyczki zastawowe wzrosły o 1.1 milj. do 73 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o blisko 94 milj. do 237 milj. zł., podczas gdy obieg biletów bankowych wzrósł o 110.3 milj. do kwoty 1.317.433 tys. 980 zł.; stan obu tych pozycji wynosił na dzień 30 czerwca łącznie 1.554.509.131 zł. Pokrycie obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem, wynosiło w końcu czerwca 45.21%, pokrycie kruszcem — walutowe 60.74%, wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 53.35 procent.

Stan banków emisyjnych

Dla porównania podajemy stan główniejszych rachunków czterech wielkich banków emisyjnych na dzień 26-go czerwca b. r.: U. S. Federal Reserve Banks w tys. dolarów zapas złota 3.059.170, weksle banków członków 102.370, inne 231.510, wkłady 2.459.380, obieg banknotów 1.402.870 rezerwa kombinowana w stosunku do obiegu i wkładów 88.7%. Bank Angielski w £: zapas złota 157.773.290, weksle rządowe 48.855.547, zyskownotowane 15.899.161, wkłady publiczne 21.504.850, bankowe 63.776.222, inne 36.113.767, obieg banknotów 358.531.877, rezerwa 59.241.413; Bank Francuski na 2/VI w tys. franków: zapas złota 44.004.890, rachunki bieżące zagranicą 6.820.285, weksle i czekki zagranicą 18.665.038, portfel wekslowy 4.838.055, obieg biletów 71.486.224, wkłady prywatne 9.001.269, rezerwa stosunkowa 51.26%; Bank Rzeszy Niemieckiej na dzień 30/VI b. r. w mil-

jonach marek: zapas złota 2617,9, zapas dewiz wysokocennych 459, portfel wekslowy 1777, obieg biletów 4685,4, inne natychmiast płatne zobowiązania 491,6; pokrycie obiegu biletów wyłącznie złotem 55,9% wobec 64,9 w tygodniu poprzednim, pokrycie kruszcem - walutowe 65,7% wobec 76,2%.

Spłaty długów

Skarb państwa polskiego spłacił w czerwcu r. b. z tytułu zwrotu kapitału i odsetek długów zagranicznych ogółem 11.162.261 zł., z czego na spłatę pożyczki stabilizacyjnej przypadło 5.562.332 zł., na pożyczkę Dillona 2.719.185 zł., na dług polikwi dacyjny 1.446.144 zł., Radio Corporation 714.000 zł., dług wobec Włoch 535.800 zł., a na gwarancję państwa za elektryczne koleje dojazdowe 184.400 zł.

Na rynkach światowych

Z ważniejszych wydarzeń na rynkach światowych, wymienić należy wywołanie do publicznej

subskrypcji (w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Amsterdamie, Zurychu, Sztokholmie i Wiedniu) pierwszej transzy (w wysokości 60 milj. dolarów) pożyczki austriackiej na 100 milionów dolarów. Włoska Rada Ministrów przyjęła projekt wypuszczenia monet złotych po 50 i 100 lirów. Prywatne banki emisyjne w Niemczech otrzymały na III kwartał b. r. pozwolenie na wydawanie banknotów w następującej wysokości: Bank Bawarski na 70 milj. Mk., Bank Saski — 70 milj. Mk., Bank Württemberski i Bank Badański po 27 milj. Mk. Szwajcarski Bank Narodowy obniżył stopę dyskontową z 3 proc. na 2 i pół proc. a stopę lombardową z 4 pr. na 3 i pół proc.

Długi zagraniczne Norwegii, wynosiły na dzień 1 stycznia b. r. 1540 milj. kr. wobec 1498 milj. kr. na 1 stycznia 1929 r., wzrosły więc o 42 milj. kr.

Na giełdzie pieniężnej w Kopenhadze zawieszono notowania terminowe, ponieważ operacje w tym dziale znacznie się skurczyły.

Z martwego punktu

Czas pchnąć naprzód sprawę bezcennej puścizny po Stanisławie Noakowskim

Dzieło życia

Małe mieszkanko, schowane w labiryncie sal i korytarzy gmachu wydziału architektury Politechniki Warszawskiej. W nim skromny pokój, oświetlony jednym oknem, wycierającem na szare mury podwórka. Kilka fotelików i krzesel, tapczan i — duży, prosty stół. Tu tworzył swe arcydzieła Stanisław Noakowski.

Wszystko zostało tak, jak było za jego życia. I on żyje w tem mieszkanku, choć martwe ciało od dwu prawie lat spoczywa w grobie... Tu znajduje się dzieło jego życia, a w niem zaklęty na wieczne czasy nieśmiertelny duch wielkiego artysty. Tu w narodziły się te karty zgrupowane są najcenniejsze kartony twórczości Noakowskiego, które artysta umierając zostawił siostrze swej, pani Zofii Balińskiej, a których wyrzekło się lekkomyślnie Muzeum Narodowe, zwracając je, po półtorarocznych przetargach, właścicielce.

Puścizna to olbrzymia, nie tylko dlatego, że liczy imponującą cyfrę 2261 kartonów. Ta właśnie wielka cyfra mogłaby raczej sceptycznie usposabić, gdyby nie to, że dzieła wyszły z pod ręki Noakowskiego. A Noakowski należał do nielicznych twórców, w których dorobku malarskim nie istniejej rzeczy słabe. Każdy najdrobniejszy szkic, każde studjum rzucone na papier plamami akwareli — nosi u niego piętno wielkości. To była struktura psychiczna, nie znająca momentów osłabienia napięcia twórczego.

Te zaś kartony, które pozostały w posiadaniu pani Balińskiej — to same arcydzieła. Są tu takie prace, które Noakowski uważał za swe najlepsze dzieła, których nie chciał nigdy za życia sprzedawać, o których mówił, że pragnąłby, aby po jego śmierci zawisły na ścianach muzeów.

Wielki samotnik sztuki

W tym zbiorze nad zbiorami zawarta jest cała gama bogactwa wizji malarskiej Noakowskiego. Na jego dziełach rzuca się dopiero wyrażenie sylwetki niezwykłego twórcy, który w historii sztuki zajmuje miejsce zupełnie wyjątkowe i niemal samotne. Jego fantazje architektoniczne wzięte z genialną intuicją w ducha każdej epoki, jego wizje kościołów, zamków, pałaców, dworów i chat, jakich nigdy nie świeciło nie na, ale mogłyby być, bo zostały wyczarowane z duszy, która jak zwierciadło czarodziejskie wchłonęła wszystkie linie i wszystkie kształty budownictwa wszystkich epok, jego przedziwne syn-tezy, znaczone nieraz kilku kres-

kami, kilku plamami, zda się nie-dbale rzuconymi na biel papieru, a niezawodnie wywołującymi zamierzone przez twórcę wrażenie — nie mają sobie równych w dziełach malarstwa. Nie mają nawet sobie podobnych. Noakowski stworzył własną sztukę, która z niego samego się wywodzi i nie ma żadnych pokrewieństw ani powinowactw.

Ma conajwyżej — sąsiedztwa. Więc sąsiadem Noakowskiego na kartach historii sztuki jest może jeden jedyny Giovanni Battista Piranesi i jego genialne wizje starożytnego Rzymu. O ileż jednak bogatsza, bujniejsza i szerszej sięgająca jest twórczość naszego artysty!

Pełny jej obraz dają zbiory, pozostawione przez Noakowskiego siostrze, w których przewijają się wszystkie motywy jego sztuki. Są tu więc przedewszystkiem najbogatsze cykle polskich kościołów i zamków, pałaców i dworów, ruin i zwalisk, są cykle pomników i mauzoleów. Są dalej cykle z Włoch i Grecji, z Wenecji i Wersalu. Jest wspaniały cykl „Italia fantastica“ i niemniej porwijające fantazje na tematy z architektury assyryjskiej. Znaczną część puścizny stanowią wizje architektoniczne Rosji, dalej cudowny cykl tematów romańskich i tematów bizantyńskich. Nie sposób zresztą ani zgrubsza wliczyć wszystkiego w krótkiej notatce.

Ale koniecznie wspomnieć jeszcze trzeba o pejzażach, mało znanych z twórczości Noakowskiego szerszemu ogółowi i o zupełnie nieznanym kompozycyjnym roman-tycznych, których artysta za życia nigdy nie wystawił.

To stanowi główny zrąb zbiorów, wynoszący około dwóch tysięcy kartonów. Ale są tu jeszcze rzeczy bezcenne dla przyszłych historyków twórczości Noakowskiego: jego rysunki z lat najmłodszych, częściowo jeszcze z Akademii Petersburskiej, dalej cykl rysunków do wykładów architektury polskiej, powstały w Rosji i narysowany z pamięci, szkice projektów architektonicznych, eskizów, autolitografij, projektów na wazy i zegary itd., itd.

Gdyby nie był Polakiem...

A teraz wyobraźmy sobie na chwilę, że Noakowski nie był Polakiem. Wyobraźmy sobie, że jego nazwisko oświetliło promienną złotą sztukę innego narodu, że ten wspaniały komplet nierozpoznanych zbiorów w innym znalazł się kraju, zasobniejszym, bogatszym i... bardziej czujnym na sprawy kultury.

W takim kraju wzniesionyby specjalny gmach dla pomieszczenia puścizny Noakowskiego, stworzonyby muzeum jego imienia, do którego pielgrzymowaliby swoi i obcy.

U nas...?

Przedstawiłem już koleje losów puścizny Noakowskiego szczegółowo w poprzednim artykule. Bolesną wymowę ma kronika suchych faktów. Spadkobierczyni zbiorów, siostra artysty, której brat je zapisał, pragnąc zapewnić w ten sposób spokojną starość, weszła w pertraktacje z dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej, nie chcąc puścizny rozpraszać i pragnąc ją zachować w całości dla kraju. Cenę ustanowiła zupełnie wyjątkową. Jak skorzystano z tej okazji — wiadomo. Więc zrazu entuzjazm i serdeczne przyjęcie, lzy nad testamentem artysty, żadnych zastrzeżeń. Zbiory, tak jakby zakupione, zabrano do Muzeum Narodowego. Ale jak przyszło do zapłaty, zaczęło się zwodzenie, w którym pan dyrektor Funduszu okazał psychologię antykwaryjską z ulicy Świętokrzyskiej, grającego na zmezczenie klienta i próbującego wyzyskać jego ciężkie położenie materialne. Lzy roniłone nad testamentem obeschly dziwnie szybko, przedśmiertna wola artysty zapewnienia najbliższej rodzinie znośnych warunków życia, stała się świstkiem papieru bez znaczenia dla dygnitarza z Prezydium Rady Ministrów.

Po półtora roku odraczań decyzji i opryskliwych odpowiedzi na prośby przyspieszenia załatwienia sprawy — przyparcie do muru:

— Albo się pani zgodzi na jedną trzecią sumy, albo może sobie pani zbiory zabierać!

Sedno sprawy

W poprzednim artykule opisałem zastanawiający szczegół tej ostatniej fazy „pertraktacyj“ o zakup dla państwa puścizny wielkiego artysty. Oto z jednej strony pani Balińska dostała list oficjalny dyrektora Muzeum Narodowego p. Bronisława Gembarzewskiego, działającego z upoważnienia dyrektora Funduszu Kultury Narodowej p. Michałskiego z zawiadomieniem, że Komitet Funduszu postanowił zakupić całość zbiorów za sumę 150.000 zł., z drugiej zaś dyrektor departamentu Kultury i Sztuki w Ministerstwie Oświaty, działający z upoważnienia ministra Czerwińskiego, członka Komitetu, zapewnił p. Balińską, że zapadła uchwała zakupienia części zbiorów za tę sumę.

O Warmji i Mazurach--pamiętamy

Wiece w całej Polsce w rocznicę plebiscytu

We wczorajszą niedzielę odbyły się na terenie całej Rzplitej olbrzymie manifestacje z okazji 10-ciolecia plebiscytu na Warmji, Powiślu i Mazurach, zwolane przez Związek Obrocy Kresów Zachodnich.

W stolicy odbyło się wielkie Zgromadzenie Publiczne o godz. 12-iej w sali kina „Colosseum“, na którym przemawiali pp. inż. Fr. Bąkowski, poseł Berezowski, poseł Tomasz, akademik Grzywaczewski oraz dyrektor Z. O. K. Z. Mieczysław Zaleski, na wniosek którego przyjęto entuzjastycznie następującą rezolucję:

Uczestnicy Zgromadzenia publicznego, zwołanego przez Związek Obrocy Kresów Zachodnich w Warszawie w dn. 13 lipca w sali kina „Colosseum“ z powodu X-iej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach, stwierdzają co następuje:

1. Plebiscyt na Warmji i Mazurach dokonany był w warunkach niesłychanego terroru, uniemożliwiającego miejscowej ludności polskiej swobodne i nieskrępowane wyrażenie swej woli złączenia się z całością własnego Narodu. Odbywał się on w chwili, gdy Rzeczpospolita, broniąc swej Niepodległości i zasłaniając całą Europę, uginiała się pod naporem bolszewickiego najazdu, a propaganda niemiecka straszyla tereny plebiscytowe wtargnięciem czerwonej armji w wypadku wypowiedzenia się

ludności za Polską. Okres ten był również okresem wyczerpania sił finansowych i gospodarczych w Polsce, zrujnowanej przez wojnę światową i przez bezwzględne rekwizycje niemieckich armij okupacyjnych. Stąd też plebiscyt z dn. 11. VII. 1920 r. nie może stanowić podstaw, potwierdzających słuszność praw niemieckich do władania krajem odwiecznie zamieszkałym przez ludność polską i związanym z Polską tysiącami niemi wspólnoty narodowej, historycznej, politycznej i gospodarczej. Przeciwko nadawaniu takiego znaczenia ówczesnemu głosowaniu ludności protestujemy jaknajkategoryczniej.

2. Stojąc na stanowisku poszanowania traktatów międzynarodowych, jako podstawy pokojowej współpracy narodów, nie możemy jednak patrzeć obojętnie na stałe poniewieranie praw ludu polskiego Powiśla, Mazur i Warmji do pielęgnowania swej mowy ojczystej i swego charakteru narodowego. Żądając dzisiaj dla braci naszych z za kordonu, jedynie swobody narodowego, kulturalnego i językowego rozwoju, wzywamy równocześnie Rząd polski do kategorycznego domagania się, by prawa polskiej mniejszości w Niemczech były szanowane i zachowane.

3. Stwierdzamy, że polski lud Powiśla, Mazur i Warmji jest nierozdzielna częścią Narodu Polskiego i stanowi wraz z nim całość kulturalną i duchową, której żadne granice nie rozerwać. Stwierdzamy, że ziemię przez lud ten zamieszkałą, łączą się najściślej z Pomorzem, które stanowi podstawę niezależnego bytu Państwa Polskiego, nierozłącznie związaną po wszystkie czasy z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Slubujemy, że ani jednej piędzi tej ziemi pomorskiej nie damy, a wszelkie zakusy na całość Rzeczypospolitej i wolność naszego dostępu do morza, odeprzemy potrafiemy.

Wzywamy całe społeczeństwo polskie do ofiarnej akcji na rzecz polskiej ludności i terenów przygranicznych, a braciom naszym z za kordonu, którzy żyją pod terrorem i nie mogą w tej chwili zamianifestować swych uczuć, zasłaliśmy zapewnienie braterskiej łączności i wzywamy ich do wytrwania w ciężkiej walce o utrwalenie podstaw ich narodowej egzystencji oraz poczucia żywej łączności z całością Narodu Polskiego.

Według otrzymanych przez nas do chwili obecnej wiadomości, tłumne manifestacje odbyły się w następujących miejscowościach: w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Wilnie, Lublinie, Biłgoraju, Białymstoku, Sierpcu, Augustowie, Grajowie, Działdowie, Mińsku-Mazowieckim i wielu innych.

Z Krakowa donoszą, Działdowie odbył się wiec manifestacyjny na rynku krakowskim. Do zgromadzonego kilkutyśięczonego tłumy przemówił prezes Z. O. K. Z., p. Pachonński, poczem uformował się pochód z trzema orkiestrami pod pomnik Grunwaldzki. Tu przemówił prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Semkowicz. Odczytane rezolucje wśród entuzjazmu przyjęto. Przebieg wiecu spokojny, poważny.

losy puścizny po wielkim artyście!

Boć przecie w tym Komitecie Funduszu Kultury Narodowej, gdzie się rzecz decydowała, zasiada nie byle kto — sami ministrowie!

To też gdy w owej gazecie prorządowej, która pierwsza podniosła głos w sprawie zbiorów Noakowskiego i powiedziała „a“, nie powiedziała „b“ milknąć przezornie, teraz, po ostroście przeniesienia sprawy na łamy prasy narodowej, wyjeżdża się z argumentami „partijnictwa“ podsuwanym naszej akcji — śmiech poprostu człowieka ogarnia. Wołanie o opiekę nad puścizną Noakowskiego jest właśnie głosem całego społeczeństwa przeciwko garstce partyjników pofarbowanych na bezpartyjny kolor i tak zajętych rozrzucaaniem grosza na utrzymanie się przy władzy, że już tego grosza na sprawy bezcennego znaczenia dla kultury narodowej — nie starcza.

To trzeba krzyčeć głośno, jaknajgłośniej, na całą Polskę. Może się przecieć sumienie obudzi. A jeśli nie — to trzeba się będzie odwołać o zachowanie dla kraju puścizny Noakowskiego do tych ośrodków naszego życia zbiorowego, gdzie sumienie polskie nie zostało zatłamszone — do samorządów miejskich, do instytucyj, do społeczeństwa.

Stanisław Piasecki.

CO SLYCHAC W Warszawie

Ankieta w sprawie Sytuacji finansowej Pracowników komunalnych

W r. 1932 odbędzie się w Angli międzynarodowy zjazd miast w związku z którym Międzynarodowy związek miast zwrócił się do poszczególnych związków państwowych o przesłanie danych liczbowych personelu instytucji publicznych i dobroczynnych oraz danych co do usytuowania prawnego i finansowego tych pracowników.

Tego rodzaju pismo otrzymał również Związek miast polskich, który jednocząc przeszło 80 procent miast polskich, zwrócił się do nich z prośbą o jaknajszysze przesłanie odpowiedzi na uprzednio rozpisana już przez Związek ankietę w sprawie statutów miejskich etatów służbowych. Ankietę ta wiąże się w pewnym stopniu z podjętą prz. z Związkiem prac. nad zagadnieniem racjonalnej organizacji pracy w magistratach. Brak odpowiedzi od wielu miast uniemożliwia Związkowi ostateczne opracowanie wyników ankiety.

Protesty przeciwko wyborom Do Rad Miejskich

W najbliższym czasie ogłoszone będą rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, zmieniające rozporządzenia tegoż ministra: 1) z dn. 24 maja 1927 r., zawierające regulamin wyborczy do rad miejskich na obszarze b. Królestwa Kongresowego i 2) z dn. 6 lutego 1929 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad miejskich w miastach, rządzących się rozporządzeniem Komisarza generalnego Ziemi Wschodnich z dn. 14 sierpnia 1919 r. o ustawie miejskiej.

Zmianie ulegną mianowicie postanowienia wspomnianych regulaminów, dotyczące rozstrzygnięcia protestów przeciwko wyborom do rad miejskich, w zwią-

Wznoszenie budynków nieogniotrwałych Nowe przepisy urzędu inspekcji no-budowlanego

Urząd inspekcji no-budowlany opracował przepisy o wznoszeniu budynków nieogniotrwałych na terenie m. Warszawy. Przepisy te magistrat zaakceptował i przekazał je radzie miejskiej do rozważenia i ostatecznego zatwierdzenia. Jak wiadomo, nowa ustawa budowlana z dn. 16.2.1928 r. nie pozwala na wznoszenie budynków nieogniotrwałych, o ile przepisy miejscowe nie postanowią o dopuszczalności ich wznoszenia w poszczególnych dzielnicach osiedla. Warszawa znalazła się wobec wspomnianej ustawy w specyficznych warunkach, a to z tego względu, że krańcowe dzielnice w obrębie Wielkiej Warszawy są w znacznej części zabudowane nieogniotrwałymi budynkami, miejscami nawet mają charakter miejski i że w dzielnicach tych jeszcze przez czas dłuższy używane będzie w budownictwie drzewo. Niedopuszczenie tego materiału byłoby dla ludności uciążliwe.

Z tego względu przepisy urzędu inspekcji no-budowlanego ustalają dzielnice i warunki dopuszczalności budynków nieogniotrwałych.

W obrębie Warszawy przewiduje się dopuszczalność wznoszenia budynków nieogniotrwałych

Koordynacja opieki społecznej

W wyniku narady, przeprowadzonej pomiędzy komisarzem rządu, delegatem ministerjum pracy i opieki społecznej oraz przedstawicielem wydziału opieki społecznej magistratu i przedstawicielami obywatelskiego komitetu pomocy społecznej w sprawie ścisłego skoordynowania pracy wymienionych czynników w dziedzinie opieki społecznej na terenie m. Warszawy, komitet obywatelski nadesłał magistratowi projekt umowy na powierzenie przez

Zużycie wody w czerwcu

W czerwcu r. b. zużyto w Warszawie 3.460.504 metry sześciennie wody filtrowanej, w porównaniu z majem o 256.340 m. sześci. więcej, t. j. o 8 proc., w porównaniu z czerwcem r. b. o 293.843 (6.26 proc.) więcej.

W czasie do 1 stycznia do 1 lipca r. b., t. j. w ciągu pierwszego półrocza r. b. zużyto ogółem w Warszawie 18.330.336 m. sz.

Lustracja sanitarna na terenie IX komisariatu

Starosta grodzki Warszawa — Południe p. Podhorodeński w asyście kierownika referatu porządkowego starostwa p. A. Gajewskiego, dokonał lustracji sanitarnej na terenie IX komisariatu p. P., badając głównie restauracje, wędliniarnie etc.

Za nieprzestrzeżenie przepisów sanitarnych ukarano 11 osób na podstawie doraznych mandatów karnych, a w 2 wypadkach sporządzono protokoły w celu surowszego ukarania winnych.

Translokacja 38 rodzin bezdomnych

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu uchwalił przenieść 38 rodzin, mieszkających dotychczas w zehronisku przy ul. Leszno 100, do schroniska na ul. Lubelskiej („Polus”), jako zasługujących na lepsze pomieszczenie.

SPORT

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

Dwudniowe zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski nie przyniosły ani jednego nowego rekordu. Drużynowo zwyciężyła Polonia 28 pkt. przed Warszawianką 22 pkt. i AZS-em 19 pkt. Lepsze wyniki: 400 mtr. Biniakowski 50,8; 110 mtr. płotki Nowosielski 15,8; 1500 mtr. Kusociński 4:03,8; tyczka Adamczak 360; kula Hejlasz 14,04; oszczep Mikrut 57; 200 mtr. Biniakowski 22,8; 800 mtr. Petkiewicz 1:57,6; 4x400 Polonia 3:31, dysk i młot Cejzik 41,53 i 33,90.

Zjazd samochodowy do Katowic wyścig płaski

Śląski Klub Automobilowy w porozumieniu z Automobilklubem Polski, Klubami Afiljowanymi i Klubami Motocyklowymi organizuje wielką imprezę sportową, która tak ze względu na teren — obrany w centrum rejonu przemysłowego, jak również doskonałą trasę, powinna wzbudzić wielkie zainteresowanie wśród automobilistów i publiczności:

3-go sierpnia odbędzie się „Wyścig Płaski”, poprzedzi go Zjazd Samochodowy do Katowic (2.8.), pomysły jako „Jazda Plakietowa” na dystansy ponad 100, 300 i 500 km.

Wyścig płaski projektowany jest na szosie asfaltowej Mikołów — Katowice; w ramach wyścigu samochodowego odbędą się wyścigi motocyklowe.

Zgłoszenia dla kategorii samochodów wyścigowych i sportowych przyjmowane będą od amatorów, firm samochodowych, zawodowców i członków Klubów automobilowych, tak polskich, jak i zagranicznych.

Zgłoszenia dla kategorii samochodów turystycznych — jedynie od członków Klubów automobilowych polskich; zgłoszenia dla kategorii motocykli — wyłącznie od członków klubów motocyklowych, zrzeszonych w P. Z. M.

Termin zgłoszeń na Wyścig — do dnia 31.7. godz. 19, na Zjazd — do dnia 30.7., godz. 19.

Regulamin imprezy śląskiej — w Sekretariacie Automobilklubu Polski.

Investycje wodociągowo-kanalizacyjne

Potrzeba inwestycji wodociągowo-kanalizacyjnych, wobec rozbudowy miasta i zaniedbania go za czasów zaborców jest tak wielka, iż, nie zważając na ogólny ciężki stan gospodarczy, przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji w roku 1930 wykonuje nowych robót inwestycyjnych na ogólną kwotę 7.200.000 zł. — o 2,2 milj. więcej niż w roku ubiegłym.

Wśród tych inwestycji na pierwszym miejscu stoi budowa filtrów pośpiesznych, następnie budowa przewodu tłoczego, budowa szeregu kanałów i przewodów wodociągowych.

TEATR

Wielki Narodowy

Codziennie komedia Herczego „Niebieski lis” w kapitalnym wykonaniu pp. Cwiklińskiej, Gromnickiej, Brydzińskiego, Rózyckiego i Biegańskiego.

Letni

Dziś i codziennie wesoła krotka chwila angielska Thomasa p. t. Ciorka Karola z pp. Rotter - Jarzińska, Kurnakowiczem i Hrydziańskim.

Polski

Dziś powtórzenie premjery głośnej sztuki „Przygody dziecięcego wojska Szwedka” ze Stetnem Jaraczem w roli głównej.

Mały

Ostatnie przedstawienia uroczej komedji Caillaveta i de Fiersa p. t. „Papa”, która wkrótce już z powodów repertuarowych schodzi z afisza.

Ateneum

W ogrodzie Bagatela Na cele drużyn ratowniczych obrony przeciwgazowej akademickiego koła Polskiego Czerwonego Krzyża „Turandot, księżniczka chińska”.

Morskie oko

Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Codziennie dancing”, dwa akty z życia nocnego z udziałem całego zespołu i nowozaangażowanych sił.

Qui pro quo

Wielka rewja aktualna p. t. „Będzie gorąco albo dwie możliwości” z udziałem całego zespołu.

„Wesoły wieczór”

Chłodna 49. Dziś powtórzenie premjery, wspaniałej rewji „Halama u nas”

Ananas

Marszałkowska 114. Dziś i codziennie rewja „Fuks na torze” z udziałem całego zespołu, oraz nowozaangażowanych sił.

REPERTUAR KIN

„CASINO”

Odziewkowe Kino „CASINO” Nowy Świat 50. P. cz. 6, 8, 10

AGDY NADEJDZIE ACH WILIA ROZSTANIA

Film dźwięk. reżys. R. EICHBERGA wytwórni „BIPO”

W roli głównej królowa sportu i humoru

DINA GRALLA

Nad program: Najnowsze dodatki i aktualja dźwięk. Własność: „PETEF-FILM”

KINO TEATR „MUZA”

Mokotowska 73 Pocz. o g. 6 niedz. i święta o 3. 20 aktów 20 aktów Wielki podwójny program

1) „Gołębica”

NORMA TALMAGDE i J. ROLAND

2) „Awantura Arabska”

MARY ASTOR i WILLIAM BOYD 1 zł. na wszystkie miejsca 1 zł.

„TECZA”

Przejazd 9 przy Pałacu Mostowskich Początek o godzinie 6-ej, ost. 10

„Melodja Serc”

Największe arcydzieło filmowe w roli głównej Dita Parlo i Willi Fritsch

Nad program Wspaniałe dodatki dźwiękowe

„POLA NEGRI PALACE”

Wierzbowa 7, tel. 330-77 Pocz. 6, 8, 10

Braterska

W roli gl. — SLIM, CARLL DANE, GEORGE K. ARTUR

„Miłość”

Nad program: Dodatki wokalne - muzyczne Sala dobrze wentylowana Aparaty WESTERA ELECTRIC

„FILHARMONJA”

Jasna 5 Pocz. 6, 8, 10 godz. Najwspanialszy film dźwiękowo-spiewany p. t.

„Śpiewający Błazen”

dramat wesołka, który musi bawić tłum w chwili, gdy serce mu pęka w roli tytułowej: AL JOLSON

„WODEWIL”

Nowy Świat 43 Pocz. 6 est. 10 W kryłym budynku w ogrodzie Ceny biletów znizone Zł. 1,50 i 2

„SPLENDID”

Senatorska 29. Pocz. 6, 8, 10 Wielki film dźwiękowy p. t.

ZAPOMNISZ O MNIE”

w rolach głównych: cardo Cortez i Józefina Dunn

Nad program Aktualja dźwiękowe

„SOKOŁ”

Marszałkowska 69. Pocz. o godz. 5 Przebojowy program

1) Siódme Mocarstwo

w rol. gl. LEWIS STONE, MARCELINA DAY

2) Diabeł

w rol. gl. ROD LA ROEQUE i SUE CAROL

3) Szampańska farsa w 3 aktach

Film własnością Feniks-Warszawa

Ogłoszenia drobne

PRYLINSKI kursy samochodowe Jerolimka 21. uczą szybko dokładnie, wszechstronnie. 408

PLACE w Józefowie Małocicach, Wołominie przy stacji, zwozić od 15 gr. szy. Dług terminowe spłaty. Królewska 31 m. 31. Tel. 258-75.

MEBLE najtaniej bezwzględnie najdogodniej nabywane w Warszawie Popierania Wytworzości Polskiej. Jeroz. linska 43. Wybór prósimy sprawdzić 2452

Popierajcie wyroby krajowe

T. Mic.

Kraj który nie ma niedzieli

Co właściwie oznacza sowiecka zmiana kalendarza

(Korespondencja własna ABC)

Moskwa, 10 lipca.

Sowiety od pewnego czasu są krajem wysoce oryginalnym nawet i pod tym względem, że po ostatniej zmianie kalendarza zupełnie zniesiono tam niedziele i dni świąteczne z dawnych czasów. Jak wiadomo, zaprowadzono tam przed kilku już miesiącami tak zwany pięciodniowy tydzień pracy, a nowy ten układ polega na tym, że w sowietach już po czterech dniach pracy każdy wypoczywa w ciągu całego dnia, podczas gdy w świecie cywilizowanym każdy zdobywa sobie wypoczynek dopiero po sześciu dniach pracy.

W pierwszych tygodniach po wprowadzeniu w życie tej zmiany jej autorzy wołali, że jest to olbrzymia reforma społeczna. Był to jednak zwyczajny błąd, albowiem zmiana ta zupełnie nie zmieniła ilości dni wypoczynkowych, z jakich przed nią robotnik sowiecki korzystał.

Przecie w dawnej Rosji, bogatej w święta, prócz 52 niedziel było przynajmniej dwadzieścia kilka świąt, co w sumie dawało przeszło siedemdziesiąt dni wol-

nych od pracy. Przy pięciodniowym tygodniu pracy, wprowadzonym obecnie, liczba dni wypoczynkowych wynosi w sowietach w ciągu roku 73. Nawet w pracowitej Anglii, ze względu na week end'y i „angielskie” soboty, dni pracy niema więcej.

Prawdziwy charakter reformy

Jednakowoż ta reforma sowiecka sięga znacznie głębiej, aniżeli się to napozór wydaje. Tam bowiem nie jest tak, że co piątą dzień jest wolny dla wszystkich od pracy, lecz właściwie niema wcale świąt, wszystkie zakłady i firmy pracują nieprzerwanie. Różnica polega na tym, że w każdym przedsiębiorstwie nie pracuje danego dnia piąta część zatrudnionych w nim. Ten właśnie nieprzerwany łańcuch pracy był hasłem bolszewickich reformatorów tygodnia.

Wprowadzając tę zmianę, jej zwolennicy wychodzili z założenia, że sowiety, cierpiące bardzo z powodu braku wyrobów przemysłowych, nie mogą na jedną bodaj chwilę w ciągu roku wstrzy-

mywać produkcję. Jednocześnie zaś zwykłym pociągnięciem pióra tak dalece zmienili cały układ życia rodziny sowieckiej, że ci, którzy pragnęliby tam świętować jeszcze według zaleceń cerkwi, nie będą w stanie tego robić.

Dzisiaj stosunki wyglądają tak, że czy dyrektor fabryki, czy robotnik, lekarz i adwokat, czy też ich służący, sowiecki dygnitarz czy zwykły gryziopiórek, mają zgóry wyznaczone dni wypoczynku, zapisane w specjalnej księdze. Gdy więc pierwsza kolejka wypoczywa np. 1, 6, 11, 16, 21 i 26 dnia w miesiącu, druga świętuje 2, 7, 12, 17, 22 i 27, trzecia 3, 8, 13, 18, 23 i 28 itd.

Jak przeprowadzono zmianę?

Już pobieżny rzut oka wskazuje, że przeprowadzenie takiej reformy byłoby bardzo trudne, szczególnie, iż rząd wychodził z założenia, że małżonkowie, jeśli oboje pracują, muszą mieć dni wypoczynkowe jednocześnie. A ponieważ sowiety oddawna już przeprowadziły zasadę całkowitej równości mężczyzny i kobiety wobec prawa, więc powstało zagadnienie, które z biur ma się podporządkować: czy to, gdzie pracuje mąż, czy też to, gdzie zajęta jest żona.

Były zresztą inne także trudności; gdy więc nadszedł pierwszy miesiąc, mający 31 dzień, kolejka pracowników, wypoczywająca w dniach 1, 6, 11, 16, 21 i 26 miała właściwie dwa dni wolne, bo 31 i 1-go. Nie wszyscy kierownicy zakładów potraktowali tę sprawę jednakowo, wielu jednak przyznało słusność tej pierwszej kolejce, skutkiem czego masy całe robotników i urzędników zaczęły domagać się przeniesienia ich do tej właśnie kolejki wypoczynków.

Byli i tacy, którzy oświadczyli, że należy owych siedem dni, przypadających na 31 (jak wiadomo, miesięcy takich jest w roku siedem), podzielić tak, że każda serja otrzymuje dodatkowo po jednym dniu wypoczynku, a dwa dni pozostałe pójdą na wyrównanie brakujących dwu dni lutego.

Skutki reformy

Tak radykalna zniana wpłynęła bardzo ujemnie na przebieg życia codziennego. Trzeba było przedewszystkiem ponotować sobie, kiedy u kogo wypada wypoczynek, a większe konferencje należało odkładać miesiącami, gdyż stale conajmniej jeden z uczestników wypoczywał (sowiety unikają wyrazu „świętować”).

Największą korzyść z tego kalendarza, po którego wprowadzeniu wszystkie instytucje i biura pracowały bez przerwy, odnieśli przyjezdni. Dotąd bywało, że jakiś przybysz po dwa dni czekał w danym mieście, zanim mógł podjąć w banku pieniądze; dziś może to zrobić od razu, bo sklepy, banki i biura stale są otwarte.

Ze jednak w świecie wielkich interesów reforma ta spowodowała poważne trudności, wynika choćby stąd, iż główne biuro dla komisji zagranicznych, znajdujące się w Moskwie, zaprowadziło u siebie pewną zmianę, która jest bardzo znacznym odchyleniem od ogólnej reformy kalendarza. Tam właśnie wszyscy pracownicy mają wspólny dzień wolny od pracy. Również sklepy i biura, zwłaszcza na prowincji, zatrudniające nieliczny personel — po parę zaledwie osób — są zamykane co piątą dzień w tygodniu stale.

W Moskwie natomiast po tej zmianie co dnia widać na ulicy gromady ludzi, którzy nie pracują. W sklepach cisną się po to, aby robić zakupy; na bulwarach wypoczywają, a niejeden siedzi z książką. A wszystkie ogrody i „luna-parki” pracują bez wytchnienia od wiosny aż do jesieni.

Stwarza to dziwną jedностajność, stworzoną zresztą celowo przez czynniki kierownicze. Tyłko 1 maja i 7 listopada ustaje praca na obszarze całej Rosji, a w te dni państwo przybiera odmienny charakter.

R. S.

Śmierć rumuńskiego lotnika



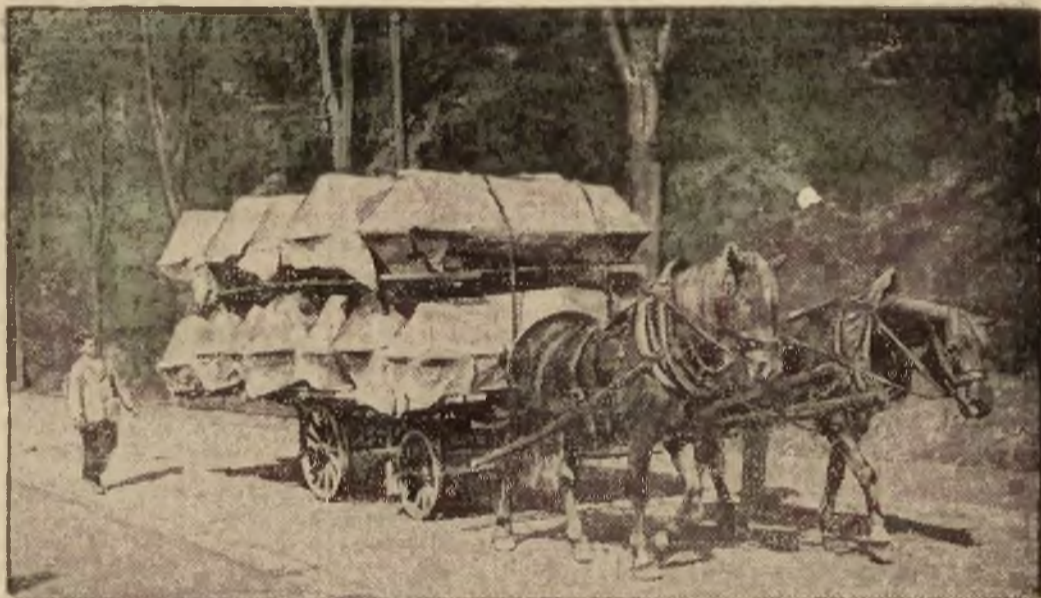
Słynny lotnik rumuński, książę Chica, w czasie lotu z Londynu do Stambułu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i poniósł śmierć. Ks. Chica był osobistym przyjacielem króla Karola.

Pożar „Galeries Nouvelles” w Paryżu



Przed kilku dniami sponął w Paryżu olbrzymi gmach magazynu „Galeries Nouvelles”. Straty wynoszą od 30 do 40 milionów franków. Ilustracja nasza przedstawia szczytu wy moment pożaru. Zdjęcie zostało dokonane w nocy, a jego wyrazistość jest najlepszym dowodem, jak silną była luna, wywołana przez pożar.

Dla zabitych w kopalni „Kurt”



Wóz, wiozący trumny dla ofiar kata strofy górniczej w kopalni „Kurt” pod Neurode.

Żniwa zaczęte!



Tegoroczne upały przyspieszyły dojrzewanie zboża. W całej Polsce odbywają się już obecnie żniwa.

Królewskie zaręczyny



Królowa Holandji udaje się w najbliższym czasie z córką do Skandynawji. Podróż ta ma podobno na celu zaręczyny holenderskiej następczyni tronu z drugim synem szwedzkiego następcy tronu. Na ilustracji księżniczka holenderska Julja i książę szwedzki Sigwart.

Rabindranath Tagore



bawił temi dniami w Londynie, jako gość Międzynarodowego Stowarzyszenia studentów. W berlińskim uniwersytecie wygłosił odczyt p. t. „Zasady sztuki”. Na odczyt tym po raz pierwszy zademonstrował wielki pisarz idyjski swoje rysunki i obrazy, o których istnieniu dotychczas nie wiedziano.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60, 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62. Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Dyrekcja** 91-66. **Zarząd** 91-66 (dodatkowy). **Wydział Ogłoszeń:** 91-56. **Dział kolportażu** 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: **Lublin,** Plac Litewski 1, tel. 243; **Kalisz,** Aleja Józefiny 4, tel. 209; **Koło,** 3-go Maja 1; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18; **Suwalski,** Kościuszki 81, tel. 68; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowy P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal (na wszystkich stronach jest po 6 szpalt): **na 1-ej stronie** — 1 zł., **w tekście** — 60 gr., **na ostatniej stronie** — 80 gr., **Komunikaty** (wzmianki) — 1.50 zł. **Lekarskie** — 30 gr. **Nekrologja** do 100 milim. — po 15 gr., od 101 do 200 milim. — po 25 gr., powyżej 200 milim. — po 50 gr. **Drobne** — po 15 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne i bilanse o 50% drożej; za kolor czerwony (może być na 1-ej i 6-ej str.) — o 20%. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział Ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 91-56. Kierownik: Tadeusz Ucieszyński